Nr. 20. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę.
Przedpłata w miejscu: rocznie . . 10 złr. ćwierćrocznie 2 „ 50 c. miesięcznie — „ 85 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . . 13 złr. 60 c. ćwierć rocznie 3 „ 40 „ miesięcznie . 1 „ 15 „
W Wiedniu przyjmuje przedpłatę i ogłoszenia T. Bieńkowski, przy Augustinerstrasse (Bürgerspital).

DZIENNIK POLSKI.

Lwów, dnia 27. Kwietnia.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Wydawnictwo pod l. 503⅓ obok kościoła P. Marji.
Ekspedycja i ajencja inseratów na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wiadomości polityczne.

W obec wielkiego i powszechnego zajęcia, jakie obudza ciągle sprawa luksemburska, podniesiona już do znaczenia kwestji europejskiej, szczupleje w dziennikach wiedeńskich co raz bardziej rubryka spraw domowych, lub ogranicza się tylko na rejestrowaniu aktów urzędowych. Ale i w tym względzie nie mamy dziś nic ważniejszego do zapisania. Najważniejszym jeszcze wypadkiem jest odrzucenie ostatniego adresu sejmu kroackiego, który zdaniem federalistów jest arcydziełem austrjackiego patrjotyzmu. Ale właśnie to odrzucenie zdaje się wskazywać jak najwyraźniej, że rząd nie myśli folgować separatystycznym zamiarom Kroacji, lecz pragnie koniecznie przywieść do skutku zupełną unję Kroacji z Węgrami, czego dowodem jest również najnowsze mianowanie nadżupanów kroackich, hrabiego Erdödy i hr. Pejacsevicha, dwóch najznakomitszych magnatów korony św. Szczepana.

Co do wewnętrznych spraw reorganizacyjnych zapowiadają ostatnie dzienniki dwa świeże przyczynki, a mianowicie, bliską reorganizację poczty i rewizję ustawy o stowarzyszeniach, której projekt, mający być przedłożonym Radzie państwa, przygotowuje już ministerstwo stanu.

Nadmienić też jeszcze musimy o wielkiej wrzawie dzienników wiedeńskich na Czechów z powodu udziału ich w słowiańskiej wystawie etnograficznej w Moskwie i rozsiewanych w tym względzie najfałszywszych nawet pogłoskach. Tak między innemi rozgłoszono teraz, że prócz Riegiera i Palackiego ma na tę wystawę udać się aż 20stu deputowanych sejmu czeskiego, i że czeskie stronnictwo narodowe postawiło już stanowczo rzucić się w ramiona Moskwy. Ile w tem jest przesady, dowodzi najlepiej to, że podług najpewniejszych wiadomości z Pragi nawet Rieger i Palacki nie jadą do Moskwy lecz do Nicey, a co do sympatji Czechów dla Moskwy trudno zaprawdę przypuszczać, by mogła ona do razu zolbrzymieć tak dalece, chociaż niestety przyznać potrzeba, że dalsze postępowanie rządu w kierunku obranym przez p. Beusta, mogłoby istotnie przyczynić się wielce do jej ożywienia.

Kwestja luksemburska błąka się ciągle jeszcze po pultach dyplomacji i ztąd też nie jest nikt w stanie powiedzieć, jaki jest właściwie jej stan w tej chwili. Wszakże lepiej niż wszelkie artykuły wstępne i rozumowania charakteryzują obecną sytuację najnowsze depesze francuzkie, podług których zawieszone zostało w armji francuzkiej wykupowanie się od wojska i zarządzono odebranie 20.000 koni skarbowych, wypożyczonych do użytku ludności wiejskiej. Już to samo więc dozwala wnosić, że nie można już liczyć na pomyślny skutek interwencji dyplomatycznej. Wprawdzie zapewniają ciągle jeszcze dzienniki, że po odrzuceniu pierwotnego projektu austrjackiego względem zneutralizowania Luksemburga, zgodziły się Austrja, Anglja a nawet Rosja na nowy plan pośrednictwa, który przedłożono w Berlinie tylko, gdyż Francja miała go przyjąć, ale przyjęcie to tłumaczy powszechnie tylko przewidywanie odmownej odpowiedzi Prus. I rzeczywiście są wszelkie oznaki po temu, że Prusy nie przystaną na żadne pośrednictwo, a chociaż stanowczej odpowiedzi ich oczekują dopiero teraz po powrocie p. Bismarka, który jak wieść niesie — miał robić wycieczkę nie na Pomorze lecz aż do Petersbuga — to jednak ton półurzędowej prasy pruskiej niedozwala bynajmniej przypuszczać, by Prusy zechciały pod jakimbądź warunkiem zrzec się prawa załogi w Luksemburgu, co jest przecież głównym powodem całego sporu.

Tak więc pomimo najnowszego artykułu pana Limeyroda w „Constitutionelu“ usiłującego przekonać świat o zamiarach pokojowych Napoleona niebyły może widoki pokoju nigdy jeszcze wątlejszemi, jak w tej chwili i dość będzie zestawić tylko najnowsze wiadomości telegraficzne z Berlina i z Paryża, ażeby udowodnić słuszność tego twierdzenia. Oto treść najnowszych telegramów: Z Berlina donoszą pod dniem 25. b. m.: Dzienniki dzisiejsze nieprzyniosły żadnych uspokajających wiadomości i uznają w ogóle ewakuację Luksemburga za niepodobną. Szczególnie wojennie przemawia „Gazeta krzyżowa“ i powiada, że do postawy Austrji przywiązują wielką wagę tak Francja jak i Prusy. „Bank und Handelsztg“ zaś potwierdza, że między Berlinem i Petersburgiem istnieją ścisłe stosunki.

Berlińskie korespondencje do „Gazety kolońskiej“ nazywają sytuację wielce naprężoną i donoszą, że Szwajcarja przygotowuje środki ostrożności u granicy zachodniej.

„La France“ stwierdza jednomyślność opinji publicznej przeciw polityce pruskiej i powiada, że w razie wojny będzie rząd mieć cały kraj za sobą. Ten sam dziennik potwierdza, że rząd temi dniami nie udzieli izbie żadnego jeszcze wyjaśnienia sytuacji, ale że stan rzeczy może się zmienić, a wtedy nie omieszka rząd oznajmić tego izbie, gdyż niechce on być odosobnionym od opinji publicznej.

Korespondencja „Havasa“ donosi, że Prusy nie były nigdy mniej popularnemi w Anglji jak teraz, a „Patrie“ nareszcie powiada: Prusacy są w Luksemburgu tylko niemieckiemi żołdakami, a niemożna dozwolić, ażeby Prusy zdeptały Luksemburg, który nie jest ziemią niemiecką. We Francji nie ma już żadnych stronnictw, jest tylko jeden naród, który w chwili niebezpieczeństwa tworzyć będzie tylko jedną armję.

Uzupełniany zaś ten obraz jeszcze niektórymi szczegółami o uzbrojeniach wojennych. We Francji, pracują z wielkim zajęciem nad przyborami wojennemi. Tak sporządzono na próbę (?) kilkadziesiąt małych armatek, które niosą na 1500 do 2000 metrów, nabijane będą kartaczami i za pomocą korby, którą jeden człowiek obraca, mają dawać do 50 strzałów na minutę. Między innymi gotują wielką ilość małych beczułek do transportowania wody i wina. Handlarze zboża w Marsylji zakupują na rzecz rządu wielką ilość zboża, które natychmiast do magazynow wojskowych odstawiają.

Listy z Paryża potwierdzają, iż każdy pułk piechoty pomnożony będzie o dwie lub trzy kompanje. Mają to być kompanje strzeleckie, przydzielone do każdego bataljonu, a złożone z najlepszych strzelców. O artylerji donoszą, że liczba dział o czwartą część pomnożona być ma przez oddanie ludzi i koni z bateryj już egzystujących. Bataljony zakładowe wzmocnione być mają dwoma kompanjami nowo uformować się mającemi, tak, iż bataljony te nie już z czterech kompanij jak dotąd, lecz z sześciu składać się będą.

Także i z innych stron niezbywa na faktach, świadczących o wojennem charakterze obecnej sytuacji. Z Wielkiego księztwa Badeńskiego donoszą, że nietylko wysłano pospiesznie kilka bataljonów z Konstancji i innych miast do Rasztatu, ale polecono oraz prasie urzędownie, ażeby o ruchach wojska niedonosiła nic więcej, jak tylko to, co poda gazeta rządowa. Z Berlina powrócił temi dniami poseł pruski br. Flemning do Karlsruhe i przyniósł usilne wezwanie do przyspieszenia organizacji armji i przygotowań wojennych.

Niemałe też znaczenie ma zawarcie hesko-pruskiej konwencji wojskowej, która już w zeszłym tygodniu stanowczo została podpisaną. Oprócz tego zawarte zostało z Hesją także przymierze zaczepno-odporne, i na wypadek wojny między Prusami i Francją, miało W. księztwo Heskie zobowiązać się do jak najzupełniejszej solidarności z Prusami.

Nakoniec i maluczka Danja przybiera coraz więcej postawę marsową. Z Kopenhagi donoszą, że panuje tam teraz gorączkowa skrzętność w arsenałach i w marynarce. Wszystkie okręta wojenne mają być w pogotowiu do połowy maja, a następca tronu zwiedza floty nadbrzeżne.

Z Florencji rozeszła się wiadomość, że temi dniami chciano tam znowu wykonać zamach na osobę króla Wiktora Emanuela, a to wyrwaniem dwóch szyn z kolei w pobliżu Campi, którą król miał przybyć, co jednak dość wcześnie spostrzeżono, i z tego powodu miano kilka osób przyaresztować. Wiadomość ta jednak nieotrzymała jeszcze potwierdzenia z innych stron.

W sprawie wschodniej miał podług telegraficznego doniesienia ze Stambułu przyjść być nowy powód zawikłania. Oto donoszą, że Grecja, podniesiona obecnie wpływem

miała zażądać od Porty uregulowania granic. Podług tej samej depeszy trwa ciągle powstanie kreteńskie, a w Epirze oczekują wybuchu lada chwila, czemu jednak zaprzecza półurzędowy organ turecki „La Turquie“. W Tessalji jednak przyszło już rzeczywiście do starcia, gdyż oddział grecki przekroczył granicę, ale pobity przez Turków, cofnął się napowrót.

Z Konstantynopola donoszą, że Sułtan rzeczywiście zrzekł się z listy cywilnej dwóch miljonów piastrów miesięcznie. Dawno niezapamiętano między muzułmanami takiej emulacji przeciw Moskwie, jak obecnie. Moskalom bowiem przypisują poduszczenie Greków do powstania, z któremi jednak Słowianie niemają żadnych stosunków. Adres Bułgarów do Sułtana, proszący go o autonomję i konstytucję, miał być układany w biórze poselstwa moskiewskiego w Konstantynopolu, którego ajenci rozsypani po prowincjach, zaszczepiają nienawiść przeciw Turkom, co atoli dotąd mało skutkowało. Nawet Ormianie odwrócili się od bożyszcza północnego — dowodem tego demonstracja ich przeciw Moskwie, d. 1. kwietnia posunięta aż do tego stopnia, iż poseł Ignatiew musiał uciec z loży. Nakoniec nieprawdą jest, jakoby jenerał Langiewicz miał przejść na mehometanizm i walczyć przeciw Kandjotom. Langiewicz nie zmienił wiary i bawi w Tureji nie dla walki z Grekami, ale w nadziei czegoś innego.

Z Nowego Yorku przyniósł telegram wiadomości z Meksyku sięgające do 13. b. m., podług których miał cesarz Maksymiljan mimo ostatniego zwycięztwa oświadczyć, iż gotów jest poddać się pod pewnemi warunkami, ale Juarez nie przystał na to, lecz żądał bezwarunkowej kapitulacji.

Obawa wojny.

Wypadki tak szybko jeden po drugim następują, małoznaczące początkowo sprawy przybierają w dalszym rozwoju taką doniosłość, stan Europy w takiem znajduje się rozstrojeniu, że obecnie najdrobniejsza na pozór okoliczność doprowadzić może do zawikłania, któremu niezaradzą żadne dyplomatyczne sztuczki, a które rozwiązane być może jedynie za pomocą miecza.

Stosunki polityczne europejskie od ukończenia wojny pruskiej zostają w pewnem nieustalonem stadium, w rodzaju trwającej febry, która przerwana chwilowo heroicznemi środkami zagraża ponownym wybuchem, daleko niebezpieczniejszym dla rekonwalescenta aniżeli pierwszy jej atak. Włochy i Prusy wyszły jako zwycięzkie mocarstwa; Włochy uzupełniły swoją jedność, Prusy dopięły w tym kierunku więcej aniżeli się spodziewać mogły. Włochy są od tej chwili zupełnie zadowolone; Prusy zaś dumne ze swych istotnie olbrzymich powodzeń nie mało czuć dają Europie swoją przewagę.

Prócz Austrji, najbardziej czuje tę przewagę Francja, która i tak wskutek ostatnich klęsk w Meksyku utraciła swoje dotychczasowe w Europie znaczenie. I właśnie to drażliwe wobec własnego kraju i zagranicy położenie Napoleona nakłania go przeważnie do postawienia w taki sposób kwestji luksemburskiej, że ta jedynie zakończyć się da poniżającem ustępstwem ze strony Prus lub wojną.

Wojna grożąca nam obecnie nie jest atoli wynikiem sporu o Luksemburg, lecz wypływa ze stanowiska poniżenia Francji wobec przewagi Prus. Gdyby więc nawet na teraz sprawa luksemburska odroczoną być miała, to Napoleon musiałby inny wyszukać powód by swoją przewagę i honor Francji rehabilitować.

Najświeższe atoli wiadomości nie dają najmniejszej nadziei, aby się obejść mogło bez starcia krwawego, którego skutkiem być musi znaczna i daleko sięgająca porażka jednego lub drugiego państwa.

Uzbrojenia mnożą się i postępują bardzo szybko. Z Francji co godzina przynoszą nowe telegramy doniesienia o zakupnie koni, o zwołaniu urlopników i rezerwy, co zwykle tylko w przededniu wojny się dzieje.

Akcja dyplomatyczna natomiast ucichła, a projekt interwencyjny p. Beusta upadł z kretesem. Jedynie Francja i Prusy oglądają się za aliantami, na których rozmaite zarzucają wędki. Co do Austrji, to istotna odbywać się ma licytacja, kto da więcej za jej pomoc. Wedle naszego jednak zdania Austrja nie tak łatwo odważyłaby się na połączenie z Francją przeciw Prusom, gdyż od tego Prusy są dostatecznie zabezpieczone Rosją, która w takim razie niezawodnie groźne zajęłaby stanowisko na granicach Galicji. Austrja tylko natenczas postąpiłaby sobie inaczej, gdyby Rosja równocześnie chciała przystąpić do rozwiązania kwestji wschodniej oczywiście nie z korzyścią dla Austrji. Na taki cios powinna Austrja być przygotowaną a nie łudzić się, iż będzie mogła pozostać neutralną.

Włochy mają już być związane traktatem z Francją, a ten sam jenerał Garone, który rok temu zawarł traktat z Bismarkiem przeciw Austrji, dziś w Paryżu rozpoczął rokowania przeciw Prusom.

Tak więc wszystko zdaje się być przygotowanem do rychłego wybuchu, a lada okoliczność może być iskrą zapalającą nagromadzony w tym celu materjał. Giełdy, te zwiastuny burzy nadchodzącej, niepowstrzymanie pędzą ku wojennym kursom; a rozpisane w Prusiech i Francji dostawy są również wskazówką, że wojna jest prawie nieuniknioną.

A cóż z nami będzie w razie wojny? Owoż jeżli wojna ograniczy się li na Prusy i Francję, Austrja pozostanie zapewnie bezczynną; jeżli zaś walka zawre i w innych stronach, natenczas dla nas otworzy się niezawodnie pole działania, i czekają nas nowe ofiary w ludziach i mieniu.

Widoki zaiste nie świetne, a ogólne zwątpienie i powszechna stagnacja we wszystkich kierunkach życia naszego publicznego, jest tylko wiernem odbiciem tego groźnego położenia.

Rachunki z r. 1866.

Jakkolwiek pod bardzo wielu względami nie zgadzamy się z zapatrywaniami wyłuszczonemi przez Bolesławitę w najnowszem jego dziele, wydanym pod powyższym napisem; to jednakowoż poczuwamy się do obowiązku zwrócenia uwagi czytelnictwa polskiego na wymienione dzieło, które do nas przemawia głębokiem poczuciem narodowości i gorącą miłością Ojczyzny.

Co do dwóch atoli zasad, niemożemy się w żaden sposób pisać na zdanie autora. Mianowicie nie pojmujemy wstrętu jego do prac organicznych w kierunku materjalnego dobrobytu, aczkolwiek podczas pobytu swego w Warszawie i pracach swych dziennikarskich tamże należał właśnie do zwolenników tego kierunku; po drugie że nie znając miejscowych stosunków, częstokroć sąd swój opiera na niezupełnie prawdziwych podstawach, a co do dziennikarstwa powodował się istotnie nieco przykrem doświadczeniem, którego bardzo często osobiście doznawał, gdyż był współpracownikiem kilku pism, aczkolwiek stały one na zupełnie przeciwnych stanowiskach politycznych.

Zarzut co do zbyt wielkiego przejęcia się staraniem około podniesienia dobrobytu, nie zdaje nam się słusznym, ponieważ bez podniesienia stanu naszego materjalnego, w żadnym kierunku nie możemy dostatecznej rozwinąć działalności. Niejedno dla kraju pożyteczne dzieło nie może być dokonanem, ponieważ niemamy do przeprowadzenia jego dostatecznych środków. Dla tego mniemamy, że właśnie przez rozwinięcie czynności naszej na polu materjalnem, dążności nasze umysłowe i moralne znacznych doznałyby korzyści. Dobrobyt bowiem nie jest nam celem, lecz środkiem, którego doniosłości zapoznawać nam nie wolno. Uczucia bowiem, ducha ofiary i poświęcenia, mieliśmy prawie zawsze podostatkiem; lecz brakowało nam usilnej pracy i z niej wynikających środków materjalnych.

Jeżeli się zaś w czem zgadzamy z autorem Rachunków, to niezawodnie z osądzeniem jego kraju naszego. I do Galicji przeważnie zastósować się dadzą słowa jego wstępne, że kraj potrzebuje surowego słowa więcej niż uwielbienia, słowa mężnego aż do okrucieństwa, ostrego aż do nielitości — chłosty do krwi.

Tak często przy każdej zdarzającej się sposobności wyrzucaliśmy reprezentacji naszej, władzom i korporacjom autonomicznym ich bezczynność i brak wszelkiej inicjatywy, możnowładztwu naszemu poczucia obowiązków narodowych, które nieraz sięga aż do wyparcia się polskości, szlachcie zacofanie i wstęt przed zbliżeniem się do ludu, tej jedynej nadziei naszej przyszłości, a mężom stanu galicyjskim brak energji i jakiegokolwiek programu, i konsekwentnej a w jednym kierunku przeprowadzonej czynności, że z prawdziwem zadowoleniem czytelnikom naszym powtórzymy niektóre ustępy z „Rachunków“.

„Wśród gadaniny niezmiernej — są słowa autora — projektów bez liku, reform na warsztacie bez miary — Galicja jest sobie jeszcze oną starą Galileją, którą z dawnych zna my tradycji.... krajem zacofanym, a gniewającym się jak zdrzemnięty staruszek po obiedzie, gdy mu kto powie, że ma oczy od snu czerwone.....

Ze wszystkich prowincji dawnej Polski, Galicja z pozorami cywilizacji i kultury, najsmutniej jest zacofaną, a co smutniejsza jeszcze, najuroczyściej pewną, że stoi bardzo wysoko. Literatura, dziennikarstwo, mowy sejmowe.....

wszystko tego dowodzi. Tam nawet gdzie światło przesiąkło, nabrało ono jakiegoś koloru, barwy lokalnej właściwej, która jego czystość zaćmiła....

Chociaż ze starej przerabiającej się europejskiej organizacji, wszędzie mniej więcej pozostały ślady podziału społeczeństwa na dawne stany i klasy, choć w wielu narodach mięszanie się ich powolne nie wyłącza antagonizmu i sprowadza fermentacją; rzadko już gdzie postrzegamy ten fenomen aby klasy społeczne rozdzielały się zbyt wybitnie i żyły żywotem każda odrębnym, każda swoim, a pragnącym w sobie zamknąć wszystkie życie narodu.....

W Galicji fermentacja jest jeszcze na tym stopniu, że rozdzieliła naród na jego części składowe, że tym częściom dała żywoty odrębne i nieprzyjaźne sobie, mniej więcej otwarcie. Po dłuższym nieco pobycie w kraju dostrzega się wyraźnie to, do czego tam nikt przyznać się nie chce, że klasy są podzielone nie organicznie jako pracownicy przy jednej robocie, ale jako zastępy walczące, chcące chorobliwie w sobie całe skupić życie...

Podział ten nieszczęśliwy jest wszędzie, daje się czuć i widzieć co chwila, dotyka boleśnie... To cośmy nawykli nazywać arystokracją, w istocie można i najucywilizowańsza klasa narodu przez wspomnienia nieszczęśliwej przeszłości, doktryny, uprzedzenia, jątrzące z obu stron porywy, oderwana od całości, w małem własnem i dworaczem kółku się obraca. Nie mówimy o wyjątkach, są wyjątki... ale na nieszczęście tylko wyjątki...

Reszta panów i możnych nawet ze szlachtą nie składa solidarnego ciała... Rozdział i tu jest bardzo widoczny, szlachta już ceni zbyt swą niezależność, zbyt przesadzone ma wyobrażenie swej roli i posłannictwa, a powiedzmy otwarcie — szkaradnie jest zacofaną i zgrzybiałą. Pod pozorem więc demokratycznym stroni od możnych... a sama znowu ma się za coś większego niż jest w istocie.

Smutno jest panom braciom mówić gorzką prawdę, ale jeśli kto winien, to oni, że o nich nic dobrego powiedzieć nie można.

Szlachcic, w przecięciu jest tu jeszcze o ile nim być może dzisiaj, reprezentantem starego przypruchniałego szlachetki z saskich czasów Rzeczypospolitej. — Mnóstwo typowych właściwości zachował, mnóstwo rysów miłych i pięknych, ale przeważnie też wad wiele i chorób dziedzicznych...

Pierwszym obowiązkiem szlachty była oświata dla siebie i szerzenie jej do koła... odpasawszy karabelę nie pozostawało nic więcej nad przodowanie głową i pracą... Na nieszczęście nie pobudzało nic ku temu, obowiązek przechowywania narodowości przywiązano przeważnie do konfederatki, pasa, nie użytecznej szabli, starego godła rycerskich trudów — do obyczajów z siebie pięknych, ale wiekowi mniej właściwych. Szlachcic przy trosce o byt powszedni pochłaniającej go wielce — mało już dbał o wychowanie dziecka, ograniczał się niezbędnem, przystępnem, łatwem. Całe pokolenia wyszłe z małych i lichych szkół, bez poczucia potrzeby oświaty, zmarniały...

Dalszy wyciąg z rozdziału odnoszącego się do stosunków galicyjskich, pozostawiamy na przyszły raz.

Korespondencje.

Kraków dnia 24. Kwietnia 1867.

(Z.) Ożywiony tegoroczny karnawał nie zakończył się z Popielcem, bo lubo z dniem tym, ustały wszelkie bale i tańcujące wieczory, to przecież cały post obfitował w takie rozrywki, iż te w zupełności i korzystniej brak tańca zastąpić mogły. W pierwszym rzędzie policzyć trzeba liczne koncerta, w których mieliśmy sposobność usłyszenia nie tylko wielu utalentowanych amatorów i amatorek, lecz także i skończonych artystów jak naprzykład pana Zarzyckiego i Smietańskiego, znakomitych fortepianistów, którzy stawszy się samowładnemi panami swego instrumentu, nie tylko w kraju, lecz także i za granicą oklaski, i uznanie talentu ich zyskali. Do tych postnych przyjemności trzeba także zaliczyć wykłady, miane przez naszych najznakomitszych profesorów i literatów w domu towarzystwa naukowego na korzyść bratniej pomocy słuchaczy tut. uniwersytetu, a lubo trochę za zbyt złośliwy korespondent „Gazety narodowej“, nazywa wszystkie te wykłady, prócz kilku, które raczył wyszczególnić, nadzwyczaj nudnemi, i oddającemi słuchaczy w objęcia Morfeusza, to my przecież zdania tego podzielić nie możemy, a czego najlepszym dowodem była publiczność, tak zawsze licznie na wszystkie wykłady się zgromadzająca, i oklaskami, zadowolnienie swoje i podziękowanie dla mówiących okazująca.

Po między owe nudne i usypiające wykłady, szanowny korespondent wlicza także i wykład znanego w literaturze naszej profesora Józefa Kremera, który przecież tak pod względem przedmiotu, jako też i wygłoszenia wszystkich zadowolnił, i powszechne obudził zajęcie.

O zaprawdę! jeżeli taki przedmiot jak miłość bliźniego, rodziny, kraju, wydawał się dla szanownego korespondenta nudnym, i oddawał go w objęcia Morfeusza, to do prawdy litować się nad nim godzi, i dziwić się już nie będziemy, dla czego pióro jest w takiej maczane żółci, i dla czego w korespondencji swej używa słów, które nie tylko złośliwość, lecz nawet i brak dobrego wychowania zdradzają.

Szereg tych wykładów ma zakończyć pan Józef Kraszewski, który za przedmiot wziął Dantego i jego dzieła.

Od wczoraj wystawione jest także na widok publiczny nowe dzieło naszego znakomitego malarza Matejki, przedstawiające Michała Sędziwoja, słynnego alchimistę z czasów Zygmunta III., który zdziwionemu królowi i zebranym panom, przedstawia złoty pieniądz swego własnego wyrobu, wydobyty z płonącego przy nim ognia. Obraz ten lubo nie tak wielkich rozmiarów, jak dwa ostatnie dzieła tegoż artysty, jest zawsze znakomitym utworem, tak pod względem wykończenia najdrobniejszych szczegułów, jako też i pod względem całości. Prócz wyrazistej postaci Michała Sędziwoja, trzymającego złoto w swej dłoni, postacią najwięcej charakterystyczną jest postać zgrzybiałego starca. Ciekawość, a przytem pewien rodzaj obawy i trwogi maluje się w oczach jego. Patrzy on się na to złoto, nie wiedząc, czy ma w nim podziwiać wynalazek wiedzy ludzkiej, czy też może jaką czarnoksięzką sztukę. — Słyszeliśmy, że obraz ten ma również być posłanym na wystawę paryzką, gdzie poprzednie dzieło naszego ziomka już powszechny obudza podziw.

O zaiste! jakże powinniśmy być dumni z tego rodzimego talentu, którego blask pada na kraj cały, i szczęśliwi, że nawet przed obcemi narodami możemy się pochwalić arcydziełami, świadczącemi o żywotnej sile narodu, którą nieprzyjaciele nasi napróżno przygnieść, i przytłumić usiłują!

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Wczoraj o godzinie 8. rano rozbiegły się konie jenerała Turn Taxis, wywróciły powóz, z którego spadł woźnica i w największym pędzie biegły koło namiestnictwa, przez ulicę ruską i rynek ku katedrze, gdzie rozjechały wyrobnika, którego zaniesiono do szpitalu. Następnie skręciły ku placowi marjackiemu, rozjechały kilka osób, i dopiero na halickiej ulicy zdołano je przytrzymać. — Podobnie przed kilku dniami koń zaprzężony u bryczki, spłoszony widokiem wielbłądów pasących się w ogrodzie hr. Baworowskiego przy ulicy piekarskiej, rozbiegł się i pędził przez miasto aż do ulicy syxtuskiej, gdzie został ujęty.

— Temi dniami pewną osobę w przyzwoitem ubraniu, złapano w sklepie w gmachu teatralnym na uczynku przywłaszczenia sobie drobiazgów podczas pokazywania jej różnych towarów. Przy odstawieniu jej do władzy pokazało się, że to indywidjum niemałych zdolności, które wcale niedawno było karane za kradzież.

— Zaledwo zawitała pogoda, a już tumany kurzu i pyłu w piramidalnych kształtach wznoszą się po placach i miejscach niebrukowanych, zasypując przechodniów jakby wędrowców puszczy Sahary. Lecz Sahara a Lwów to wielka różnica — Sahara nie ma wody i nie opłaca podatków, a deszcz nie codzień tak łaskawy jak wczoraj i nie skrapia gratis ulic miasta naszego. Lwów mieści w swych ciasnych murach 70.000 ludności. Wypadałoby zatem, aby ojcowie naszego grodu, jeżli już nie dbają o zerowie innych, to o swem własnem niech pamiętają. Czyż wiecznie ma pozostać charakterystyką Lwowa kurz, błoto i pełtewska woń?

— Reskryptem ministra sprawiedliwości przeniesieni zostali adwokaci krajowi: dr. Karol Maly z Żółkwi do Lwowa a dr. Stan. Klimkiewicz ze Lwowa do Czerniowiec. Mianowani zostali adwokatami krajowemi: dr. Eligjusz Białoskórski we Lwowie, dr. Dawid Diamand w Żółkwi, dr. Leo Rappaport w Tarnopolu, dr. Leo Rechen i dr. Wład. Markiewicz w Gródku i dr. Jak. Atlas w Czerniowcach.

— W Szwydce w powiecie drohobyckim dnia 20. bm. pochłonął pożar stajnię dworską, przy czem zginęło w płomieniach 30 sztuk wołów i 5 krów, należących do dzierżawcy.

— W Hukałowicach w powiecie złoczowskim, w nocy z d. 9. na 10. bm. włamali się złodzieje do cerkwi, gdzie dostawszy się do kasy cerkiewnej, zaaneksowali kilkadziesiąt złr.

— W Buczaczu otruł się d. 7. bm. kupiec Stefan Kerzel, zażywszy kwasu siarczanego. Przyczyna samobójswa jest niewiadomą.

— Nowy monarcha wstępuje obecnie na tron. Henryk XXII. książe Reiss-Greitz doszedłszy do pełnoletności, obejmuje rządy z rąk swojej matki Karoliny, która wstępuje do klasztoru. Książę Henryk panuje nad terytorjum kraju, składającego się z 7. mil kwadratowych.

— Jako przyczynek do historji ostatniej wojny z Austrją, podaje „Gazeta Toruńska“ wiadomość, iż w roku zeszłym brygada pruska jenerałmajora Knobelsdorfa pozostała z jakiegoś powodu w Opawie, zamiast udać się do armji głównej, zaco jenerał pozbawiony został rangi i szlachectwa i skazany na fortecę. Jakże srogo mimo zwycięstwa karzą Prusacy swych jenerałów, podczas gdy w Austrji, gdzie takich dopuszczono się błędów i przekroczeń, wszystko uchodzi.

— Musiało się w okolicy Lublina dużo wilków namnożyć, kiedy śmiałość ich do tego posuwa się stopnia, że zaczynają miasto Lublin odwiedzać. I tak w zeszły piątek około godziny 4. popołudniu zjawił się wilk na Podzamczu około łaźni, a narobiwszy wiele strachu, pędzony z ulicy na ulicę, z sieni do sieni, przyczem niemało odebrał kijów po grzbiecie, wybiegł za miasto; kilku kozaków konno udało się za nim w pogoń, po długiem harcowaniu doparli zmęczonego wilka do stodoły na Czwartku i tam go ubili. W czasie pogoni po mieście wilk rzucał się na goniących go, poobdzierał odzież, nikogo nie kalecząc, na Czwartku zaś rzucił się na chłopaka i w dwóch miejscach w rękę go ukąsił. Chłopca po opatrzeniu odesłano do szpitalu.

Gospodarstwo i przemysł.

— Zarząd towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego obrany na walnem zgromadzeniu tegoż, wytknął sobie zadanie przedwstępne wyjednać u tutejszej rady miejskiej, oddanie towarzystwu ogrodu przy ulicy piekarskiej. Bez ogrodu niema Towarzystwo żadnego znaczenia. Dla tego poczyniono wszelkie kroki, aby tę sprawę jak najprędziej przyspieszyć, tem bardziej, że ile wiadomo, sami Radni miasta Lwowa są po większej cześci przychylni tej sprawie, obiecującej wiele korzyści dla kraju i miasta. Pomimo tego idzie rzecz w odwłokę przez to, że prośba Towarzystwa ogrodniczego podana już więcej niż przed miesiącem, nie została jeszcze nawet przedłożoną odnośnej sekcji rady miejskiej, dla wniesienia jej na pełną radę. W kim wina? kto zna bieg spraw miejskich, ten nie potrzebuje żadnego wyjaśnienia. Dla tego nie wdajemy się w tłómaczenie przyczyn tej zwłoki, dodnosimy tylko tę okoliczność, aby tym, którzy się interesują Towarzystwem ogrodn i zosadowniczem okazać, dla czego Towarzystwo to nie może rozpocząć swego działania. Na wspomnionym ogrodzie ponosi miasto podług wykazów buchhalterycznych w przecięciu 688 złr. rocznej straty. Niemasz więc słusznego powodu do wachania się czy oddać Towarzystwu ogród czyli nie. Towarzystwo nie będzie miało straty, a miasto będzie miało korzyść, gdyż ogród przejdzie w ręce Towarzystwa. Towarzystwo bowiem ma stosownie do statutu i uchwał powziętych otworzyć bazar, czyli sklep do sprzedawania płodów ogrodniczych, z którym może być i będzie połączona Izba zleceń dla spraw ogrodniczych, oraz skład komisowy dla płodów, które członkowie towarzystwa w swoich zakładach chodują. Ze swego więc zawiadywania ogrodem muszą wyniknąć pewne korzyści dla Towarzystwa, które dają gwarancję, że interes nie będzie i dla miasta bez pożytku. Dla tego uważamy zarzecz stosowną podnieść głos tak w interesie miasta jak i Towarzystwa, którego pożyteczność dla kraju nie ulega wątpliwości, ażeby temuż Towarzystwu jak najrychlej ułatwiono drogę do rozpoczęcia swego działania.

— C. k. ministerstwo spraw wewn. zarządziło rozwiązanie powsz wzajemnego Towarzystwa zabezpieczenia bydła „Taurus".

— W szkole dublańskiej urządzono wykład weterynarji. Przedmiot ten tak wielce pożądany dla kraju naszego poruczono p. Wolińskiemu.

— „Odeski Wiest." donosi, że kolej żelazna doprowadzoną została z Odessy do Olwiopola. Długość nowo zbudowanej kolei wynosi 110 wiorst, a cała przestrzeń z Odessy 317 wiorst.

— Na paryzkiej wystawie w oddziale belgijskim, jest między innemi kartofel ważący 15 funtów. Kształt ma beczułkowaty i gdyby go wydrążono, zmieściłby 4½ kwarty wody. Pochodzi on z okolicy Lowanium.

— Według „Railrood Journal" niejaki Schmerl przy Quinei w Illimois zbudował machinę wykonywującą tyle kosztowną i wiele czasu zabierającą pracę, zbierania i odwożenia wielkich mas ziemi przy budowie kolei żelaznych i tym podobnych. Do wprawienia w ruch tej machiny potrzeba 8 wołów a oszczędza się na niej 50%.

— Na targu wiedeńskim d. 20. kwietnia było 3126 szt. wołów (983 galicyjskich); sztukę wagi 500 do 700 funt. płacono przeciętnie 115¼—182¼ złr.; za centnar mięsa 22—25½ złr.

— W zeszłym tygodniu wysłano koleją ze Lwowa przeszło 3000 cetn. okowity, po większej części do Austrji i Morawji.

— Z powodu świąt odbyt zboża w bież. tyg. był mniej ożywiony, można jednak być pewnym, że wywóz do Prus, przy ciągłym podnoszeniu się ażja na srebrze, potrwa przez czas dłuższy. Pszenica ciągle poszukiwana odchodzi do Wrocławia i do Niemiec; równie i owies, za którym uwijają się Prusacy i ich ajenci.

Kurs lwowski,

z dnia 26. kwietnia.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	6	28	6	36
Dukat cesarski	6	33	6	41
Półimperjał rosyjski	10	93	11	12
Rubel srebrny rosyjski	2	04	2	10
Rubel papierowy rosyjski	1	71	1	73
Talar pruski	1	99	2	03
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	76	22	77	07
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.)	80	05	81	05
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	65	33	66	75
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	66	27	67	30
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	191	33	198	—
„ „ „ czerniowieckiej	164	33	168	67

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 26. kwietnia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	56	50
5% Pożyczka narodowa	67	30
Losy pożyczki z roku 1860	79	—
Akcje banku wiedeńskiego	693	—
„ „ kredytowego	158	50
Londyn. 10 funtów szterlingów	133	—
Srebro	132	25
Dukat pojedynczy	6	29

TEATR POLSKI.

W poniedziałek dnia 29. kwietnia 1867

po raz pierwszy:

KOMEDJA W USTRONIU.

Komedja w 3. akt. oryg napisana przez J. Osieckiego.

Choryński, dziedzic Ustronia . P. Linkowski.
Władysław, jego synowiec . . P. Szymański.
Alfred . . . . P. Królikowski.
Wanda, żona Władysława . . Pa. Rudkiewiczówna
Bronisława, jej przyjaciółka . Pni Szymańska.
Szczepan, sługa p. Choryńskieg. P. Doroszyński.

ZAŁOGA OKRĘTU.

Komiczna operetka w 1. akcie, tłóm. Fr. Waligórski.

Piffard, dawniej wachmistrz, teraz nadzorca domu transportowego w porcie . . . . P. Koncewicz.
Bibianna, jego żona . . . . Pni Hubertowa.
Spermacet, chirurg . . . . P. Dębicki.
Max, (majtkowie fregaty) . . . . Pna Kwiecińska.
Mikołaj, ... Pna Szuwartówna.
Robert, ... Pnn Popielówna.
Otto, ... Pni Linkowska.
Wilhelm, ... Pna Hajmlówna.
Franciszek, ... Pna Kwatkowska.
Piotr, ... Pna Urbańska.
Tomasz, ... Pna Majewska.
Profona, bakałarz . . . . . P. Gałasiewicz.
Emma, jego corka . . . . Pni Majeranowska.
Pani Saton . . . . . . Pna Zalewska.
Pani Kwik . . . . . . Pna Słomkowska.
Pani Blat . . . . . . Pni Dębicka.
Pani Stark . . . . . . Pna Bentkowska.

J. Osiecki, wydawca i odpowiedzialny redaktor.

Czcionkami M. F. Poremby.